

# Marek Antoni Nowicki

---

## Europejski Trybunał Praw Człowieka - przegląd orzecznictwa : (edycja 9)

---

Palestra 37/3-4(423-424), 66-78

---

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Marek Antoni Nowicki

# Europejski Trybunał Praw Człowieka

Przegląd Orzecnictwa

(edycja 9)

**HENNINGS** przeciwko Niemcom (orzeczenie – 16 grudnia 1992, A.251-A).

**Art. 6 ust. 1 – odmowa dostępu do sądu – dyskryminacja.**

Władze nie mogą ponosić odpowiedzialności za uniemożliwienie skarżącemu dostępu do sądu w sytuacji, w której nie podjął on kroków koniecznych do zapewnienia sobie doręczenia przesyłek pocztowych i w ten sposób nie był w stanie dostosować się do terminów wymaganych przez prawo niemieckie.

Trybunał stosunkiem głosów osiem do jednego orzekł, że nie nastąpiło narusze-

nie art. 6 ust. 1 Konwencji. Uznał jednocześnie, iż nie jest konieczne badanie tej sprawy z punktu widzenia art. 14.

Orzecznictwo:

28.08.92, Artner przeciwko Austrii.

Pan Hennings był urzędnikiem mieszkającym w Tyrolu w Austrii. W kwietniu 1984 r. miał scysję z konduktorką w pociągu jadącym z Kufstein do Monachium. Doszło do szarpaniny, ponieważ nie chciał okazać żądanych przez nią dokumentów. Wziął w niej udział również jego 6-letni syn, który uderzył konduktorkę kilkakrotnie drewnianym kijem w głowę. Po tym zdarzeniu konduktorka była przez pewien czas niezdolna do pracy. Dziesięć dni później pan Hennings został przesłuchany przez policję kolejową, jednakże odmówił jakichkolwiek wyjaśnień zanim nie skontaktuje się ze swoim obrońcą. Kilka miesięcy później, 9 sierpnia 1984 r., prokuratura powiadomiła go odpowiednim pismem, że oskarżyła go o zmuszenie innej osoby do określonego zachowania się. Poinformowała jednocześnie, że oskarżenie nie zostanie wniesione do sądu, jeżeli pan Hennings wpłaci w wyznaczonym terminie grzywnę. Do pisma dołączony był formularz, który należało podpisać i zwrócić do 20 września jako dowód zgody na taki sposób załatwienia sprawy. Rezultatem byłoby wtedy umorzenie postępowania. Wzmianka o postępowaniu karnym nie byłaby odnotowana w żadnym rejestrze. Natomiast w przypadku odmowy wpłacenia grzywny sprawa znalazłaby się w sądzie. Z pisma prokuratury nie wynikało wyraźnie, czy byłoby to postępowanie nakazowe czy też normalna rozprawa przed sądem. Ze względu na to, że ani też zgoda pana Henningsa wyrażona na piśmie, ani grzywna nie nadeszły w terminie, sąd wydał w postępowaniu uproszczonym nakaz orzekający grzywnę w wysokości po 40 marek

przez 25 dni za zmuszanie oraz niebezpieczny atak na inną osobę.

Listonosz próbował doręczyć ten nakaz panu Henningsowi osobiście. Nie zastał go jednak. W tej sytuacji postąpił zgodnie z przepisami prawa niemieckiego, zostawiając awizo w skrzynce pocztowej z informacją, aby odebrać przesyłkę na poczcie. W tekście awizo umieszczona była wyraźna informacja o skutkach prawnych nieodebrania listu w określonym terminie, niezależnie od tego, czy adresat rzeczywiście zapoznał się z treścią awizo, czy nie. Wszystkie terminy biegną bowiem od dnia złożenia listu w depozycie sądowym.

Z powodu tego, że pan Hennings nie złożył sprzeciwu od nakazu karnego w przewidzianym przepisami terminie 7 dni, nakaz stał się prawomocny. Wniosek o przywrócenie terminu do złożenia sprzeciwu został złożony przez adwokata pana Henningsa po upływie dwóch tygodni od daty umieszczenia awiza w skrzynce pocztowej. Według prawa niemieckiego termin może być przywrócony pod warunkiem, że opóźnienie nastąpiło z przyczyn nie zawnionych przez osobę zainteresowaną. Wniosek powinien być jednak złożony w ciągu tygodnia od ustania przeszkody do złożenia odwołania w terminie. Żona skarżącego najpierw oświadczyła, że odebrała awizo 20 września, a następnie, w postępowaniu dotyczącym przywrócenia terminu, zeznała, iż uczyniła to dzień wcześniej. Nie przekazała go niezwłocznie mężowi, ale dopiero następnego dnia. Sam skarżący nie podjął awiza z tego powodu, że nie miał klucza do skrzynki pocztowej. Sprzeciw od nakazu wraz z wnioskiem o przywrócenie terminu został odrzucony zarówno przez sąd I instancji, jak i przez sąd

regionalny. Takie samo stanowisko zażył również Trybunał Konstytucyjny.

Pan Hennings zarzucił naruszenie art. 6 ust. 1 i 3 lit. a, b, c i 14 Konwencji z powodu zbyt krótkiego terminu na złożenie sprzeciwu od nakazu karnego oraz niedoręczenie mu go osobiście. Komisja nie dopatrzyła się naruszenia żadnego z wymienionych artykułów Konwencji.

Trybunał stwierdził, że gwarancje zawarte w ust. 3 art. 6 Konwencji są częścią składową pojęcia rzetelnego procesu sądowego. Z tego powodu i ze względu na okoliczności sprawa pana Henningsa powinna, zdaniem Trybunału, być rozpatrywana w ramach ust. 1 art. 6 Konwencji. Trybunał, podobnie jak Komisja i władze niemieckie, uznał, że od skarżącego można było oczekiwać, iż zaopatrzy się w klucz do swojej skrzynki pocztowej, aby mieć swobodny dostęp do wszelkiej korespondencji do niego adresowanej, w szczególności w sytuacji, w której powinien był oczekiwać wszczęcia przeciwko niemu postępowania karnego w rezultacie odmowy odpowiedzi na list otrzymany z prokuratury. Władze nie mogą być uznane za odpowiedzialne za uniemożliwienie skarżącemu dostępu do sądu w sytuacji, w której nie podjął on kroków koniecznych do zapewnienia sobie doręczenia przesyłek pocztowych i w ten sposób nie był w stanie dostosować się do terminów wymaganych przez prawo niemieckie.

Przyjmując nawet, że termin jednego tygodnia na złożenie sprzeciwu od nakazu karnego był zbyt krótki, szczególnie w sytuacji, kiedy zarzucono oskarżonemu m.in. nowe przestępstwo, należy uwzględnić fakt, że skarżący miał później jeszcze możliwość złożenia wniosku o przywrócenie

terminu. Powinien on być uwzględniony w każdym przypadku, kiedy opóźnienie nastąpiło z przyczyn leżących poza wnioskodawcą. Pan Hennings nawet tego wniosku nie złożył w odpowiednim terminie, lecz z opóźnieniem. W tej sytuacji brak jest podstaw do twierdzenia, że uniemożliwiono mu dostęp do sądu.

Skarżący zarzucił również, że padł ofiarą dyskryminacji z tego powodu, iż prokurator ma termin trzech miesięcy na oskarżenie, natomiast jemu przysługuje tylko 7-dniowy termin do złożenia ewentualnego sprzeciwu od nakazu karnego. Trybunał uznał, że nic nie uzasadnia konieczności badania tego zarzutu, gdyż mieści się on w głównym zarzucie skarżącego, tj. odmowy dostępu do sądu.

**SAINTE-MARIE przeciwko Francji (orzeczenie – 16 grudnia 1992, A.253-A).**

**Art. 6 ust. 1 – problem bezstronności w przypadku sędziego biorącego udział w orzekaniu, który wcześniej rozpatrywał wniosek oskarżonego o zwolnienie z aresztu.**

Jedynie szczególne okoliczności mogą uzasadniać obawy dotyczące bezstronności sędziego, który podejmował decyzję w tej sprawie już w trakcie postępowania przygotowawczego. Udział w rozpatrywaniu sprawy dwóch sędziów zasiadających wcześniej w Izbie Oskarżeń rozpatrującej wniosek oskarżonego o zwolnienie z aresztu nie osłabia bezstronności sądu orzekającego, jeżeli zarzutów oskarżonego nie można potraktować jako obiektywnie uzasadnione. Nie można uznać ich za uzasadnione w sy-

tuacji, gdy podstawą postanowienia Izby Oskarżeń o odmowie zwolnienia podejrzanego z aresztu były jego własne wyjaśnienia. Oskarżony nigdy nie zarzucał, że złożył je pod przymusem. Wyjaśnienia te zostały potwierdzone przez inne dowody.

Trybunał orzekł stosunkiem głosów osiem do jednego, że nie nastąpiło naruszenie art. 6 ust. 1 Konwencji.

**Orzecznictwo:**

1.10.82, Piersack przeciwko Belgii; 26.10.84, De Cubber przeciwko Belgii; 24.05.89, Hauschildt przeciwko Danii.

Jean-Pierre Sainte-Marie, rolnik z departamentu Pireneje Atlantyckie, został zatrzymany w styczniu 1985 r. Podczas przeszukania zabudowań znaleziono u niego wiele podejrzanych przedmiotów i dokumentów, a przede wszystkim broń i amunicję. Akcja policji była związana ze śledztwem w sprawie ataku bombowego na posterunek policji. Odpowiedzialność za ten atak wzięła na siebie podziemna baskijska organizacja separatystyczna Iparretarrak.

Pan Sainte-Marie został aresztowany przez sędziego śledczego, który postawił mu zarzuty posiadania bez zezwolenia broni i amunicji, znowę przestępczą, użycie materiałów wybuchowych w celach przestępczych oraz spowodowanie poważnych zniszczeń budynku policji w Mauleon-Licharre. Zarzucono mu również dokonanie ataku bombowego na koszary policji w Lecumberry, kilka miesięcy wcześniej. Oba śledztwa prowadzono równolegle.

Sędzia śledczy nie uwzględnił wniosku o zwolnienie z aresztu. Izba Oskarżeń Sądu Apelacyjnego utrzymała te decyzje w mocy z uzasadnieniem, że pan Sainte-Marie przyznał,

że jest członkiem organizacji separatystycznej Iparretarrak, potwierdził posiadanie broni i amunicji. Z jego wyjaśnień wynikało, iż znaleziona instalacja elektryczna służyła organizacji do zamachów. Podczas zamachu na koszary w Lecumberry służył jako kierowca. Sędziowie stwierdzili, że w chwili przekazywania sprawy prokuratorowi istniały dostateczne podstawy do postawienia mu zarzutów i wydania decyzji o aresztowaniu w obu toczących się przeciwko niemu śledztwach. Z opinii ekspertów wynika, że broń i amunicja znaleziona u oskarżonego była taka sama, jakiej używała organizacja Iparretarrak przy innych akcjach. Z materiałów sprawy wynika, że dotyczy ona bardzo poważnego przestępstwa. W świetle zebranych dowodów Izba Oskarżeń stwierdziła, że dalsze przetrzymywanie oskarżonego w areszcie jest w pełni uzasadnione ze względu na niebezpieczeństwo ucieczki i ukrywania się oskarżonego podobnie jak innych działaczy organizacji Iparretarrak. Aresztowanie było ponadto jedynym środkiem zapobiegającym ponownemu popełnieniu przestępstwa.

Sąd karny w Bayonne potwierdził prawomocność śledztwa prowadzonego w szczególnym trybie obowiązującym w sprawach dotyczących najpoważniejszych przestępstw. W dwóch osobnych procesach pan Sainte-Marie został skazany odpowiednio na 4 i 5 lat więzienia. Apelacje zostały oddalone. Skarżący podnosił w nich między innymi fakt, że naruszono art. 6 Konwencji ze względu na niewłaściwy skład sądu. Zarzucił, iż w składzie orzekającym byli sędziowie, którzy wcześniej rozpatrywali jego wniosek o uchylenie decyzji o aresztowaniu.

W skardze do Europejskiej Komisji Praw Człowieka pan Sainte-Marie zarzucił, że sąd w jego sprawie nie był bezstronny z tego powodu, że dwaj członkowie składu sądu brali poprzednio udział w rozpatrywaniu jego wniosku o zwolnienie z aresztu. Komisja uznała stosunkiem głosów 14 do 5, iż nie doszło tu do naruszenia art. 6 ust. 1 Konwencji.

Zdaniem skarżącego sąd apelacyjny, który skazał go na 4 lata więzienia, nie spełnił wymagań art. 6 ust. 1 Konwencji. Dwaj sędziowie z trzyosobowego składu zasiadali poprzednio w Izbie Oskarżeń tego samego sądu. Przy zatwierdzaniu postanowienia o nieuwzględnieniu wniosku oskarżonego o zwolnienie z aresztu sędziowie muszą koniecznie rozważyć, czy istnieją uzasadnione podstawy do podejrzeń, iż skarżący popełnił przestępstwo. Muszą więc dokonać wstępnego zbadania meritum sprawy. Sędziowie mieli więc obowiązek ocenić wagę dowodów i poszlak, na które powołuje się oskarżenie. Mimo że pan Sainte-Marie nigdy wcześniej nie był karany za przestępstwo, sędziowie ci przyjęli m.in. założenie o „niebezpieczeństwie grożącym z jego strony dla porządku publicznego i instytucji państwa”. Skarżący stwierdził, że w tej sytuacji są wątpliwości co do obiektywnej bezstronności sądu orzekającego.

Rząd francuski zajął przeciwne stanowisko, opierając się przede wszystkim na orzeczeniach w sprawach Piersack i De Cubber przeciwko Belgii oraz na opiniach Komisji w sprawach Ben Yaacoub przeciwko Belgii (A. 127) i Hauschildt przeciwko Danii (A. 154). Według opinii rządu francuskiego, skarżący nie przedstawił dowodów, które mogłyby wywołać uzasadnione wątpliwości dotyczące osobistej bez-

stronności obu sędziów przy rozpatrzeniu jego sprawy. Żaden z nich nie był wcześniej zaangażowany w sprawę jako przedstawiciel władz prokuratorskich lub sędzia śledczy. Decyzja, jaką podejmowali w czasie śledztwa, związana była wyłącznie z oceną, czy istnieją podstawy aresztowania. Izba Oskarżeń nie uczyniła żadnych ustaleń dotyczących możliwej odpowiedzialności karnej za atak na posterunek policji w Mauleon-Licharre. Podsumowując rząd francuski stwierdził, że bezstronność sądu nie może być poddana w wątpliwość tylko dlatego, że niektórzy sędziowie wchodzący w jego skład, przed orzeczeniem w sprawie winy oskarżonego, mieli obowiązek zbadać jego wniosek o zwolnienie, złożony na dodatek w związku z inną sprawą, dotyczącą innych przestępstw popełnionych w innym miejscu i czasie.

Główne argumenty skarżącego, a przede wszystkim ten, iż fakt udziału w podejmowaniu decyzji w sprawie aresztowania powoduje bezwarunkowo brak obiektywnej bezstronności, pozostają w sprzeczności z dotychczasowym orzecznictwem Trybunału. Jak wynika z orzeczenia w sprawie Hauschildt z 24 maja 1989 r. fakt, że sędzia orzekający podejmował w postępowaniu przygotowawczym określone decyzje, włącznie z decyzjami dotyczącymi tymczasowego aresztowania w tej samej sprawie, nie może sam przez się uzasadniać wątpliwości co do bezstronności tego sędziego. Może to nastąpić tylko w szczególnych okolicznościach, takich jak np. właśnie w sprawie Hauschildt. Trybunał zgodził się z opinią Komisji, że nic takiego nie nastąpiło w sprawie pana Sainte-Marie. Izba Oskarżeń przy ocenie prawdopodobieństwa, iż jest on sprawcą,

przyjęła za podstawę postanowienia wyjaśnienia własne oskarżonego, które nigdy nie zostały odwołane. Oskarżony nigdy też nie zarzucał, że złożył je pod przymusem. Wyjaśnienia te znalazły potwierdzenie w wiarygodnych dowodach rzeczowych. Izba Oskarżeń ograniczyła się jedynie do ustalenia, czy podejrzenia policyjne mają jakieś podstawy oraz czy są argumenty za tym, iż istnieje rzeczywiste ryzyko ucieczki oskarżonego. W konkluzji Trybunał orzekł, że udział w wydaniu orzeczenia dwóch sędziów, którzy wcześniej zasiadali w Izbie Oskarżeń nie osłabiła bezstronności sądu orzekającego. Zarzuty skarżącego nie mogą być uznane za obiektywnie uzasadnione. Z tego względu Trybunał uznał, iż nie doszło do naruszenia art. 6 ust. 1 Konwencji.

Zdanie odrębne złożył sędzia Walsh. Stwierdził on, że Trybunał wielokrotnie orzekał, iż art. 6 ust. 1 Konwencji wymaga, aby sąd był w konstrukcji swojej bezstronny. I to powinno stanowić przedmiot rozstrzygnięcia również w niniejszej sprawie. Nikt nie stawia zarzutu subiektywnej bezstronności sędziego. Zarzut braku strukturalnej bezstronności sądu orzekającego, który skazał skarżącego ma podstawę w stwierdzeniu, iż w wydaniu wyroku brali udział dwaj sędziowie, którzy poprzednio przesłuchiwali skarżącego i oddalili jego wniosek o zwolnienie i umożliwienie odpowiadania z tzw. wolnej stopy.

Zasadniczo sędziego orzekającego nie można zdyskwalifikować tylko dlatego, że rozpatrywał różne wnioski wstępne lub podejmował tymczasowe rozstrzygnięcia przed procesem, w tym również dotyczące aresztowania. Czy zawsze tak jest, zależy to od problemów, które są przedmiotem po-

dejmowanych decyzji i sposobu przeprowadzenia związanych z nią koniecznych dowodów.

Jeżeli prawo krajowe wymaga lub zezwala sędziemu, aby przy rozpatrywaniu wniosku o uchylenie aresztu ustalał prawdopodobieństwo popełnienia zarzucanego czynu, prowadzi to do sytuacji, w której wyrabia on swój własny, przynajmniej prowizoryczny, pogląd na sprawę jako taką, a nawet na problem winy oskarżonego. Zwykle zadaniem sędziego podejmującego decyzję w sprawie dalszego stosowania aresztu jest ustalenie, na podstawie odpowiednich dowodów, czy istnieje niebezpieczeństwo, że oskarżony pozostawiony na wolności będzie się ukrywał lub utrudniał wymiar sprawiedliwości przez wpływanie na świadków, niszczenie dowodów itp. Jeżeli sędzia nie jest o tym przekonany, powinien uwzględnić wniosek i jednocześnie wydać postanowienie o zastosowaniu takich środków, które wydają mu się konieczne, aby zagwarantować prawidłowe osądzenie oskarżonego bez konieczności przetrzymywania go w areszcie. Ma to zastosowanie zarówno do osób niewinnych, jak i do rzeczywistych sprawców przestępstw. Odmowa zwolnienia wyłącznie z tego powodu, że istnieją poważne podejrzenia, iż oskarżony jest winny stanowi naruszenie zasady domniemania niewinności, wynikającej z art. 6 ust. 2 Konwencji. W przypadku, gdy określony system prawa krajowego wymaga lub zezwala na uwzględnianie prawdopodobieństwa winy jako jednej z podstaw decyzji w sprawie zwolnienia z aresztu, sędzia decydujący o tym w oczywisty sposób jest zdyskwalifikowany jako sędzia orzekający później o winie lub niewinności oskarżonego.

**OLSSON przeciwko Szwecji (orzeczenie – 27 listopada 1992, A. 250).**

Małżeństwo Stig i Gun Olssonowie ze Szwecji wystąpili ze skargą przeciwko swojemu państwu, z pakietem zarzutów związanych ze sprawą ich stosunków z dziećmi. Mają ich troje. W chwili składania skargi były one w wieku od 8 do 16 lat. We wrześniu 1980 r. wzięto je pod opiekę państwa i umieszczono w osobnych rodzinach zastępczych. W 1987 r. Administracyjny Trybunał Apelacyjny orzekł zakończenie okresu opieki nad najstarszym z nich. W sprawie tego dziecka Europejski Trybunał Praw Człowieka wydał już zresztą orzeczenie 24 marca 1988 r., w którym stwierdził, że sposób wykonania decyzji o oddaniu dziecka pod opiekę państwa naruszał art. 8 Konwencji.

W następstwie wyroku Najwyższego Sądu Administracyjnego oraz szeregu decyzji administracyjnych i sądowych zakazano małżeństwu Olsson odebrania pozostałej dwójki dzieci spod opieki państwa z uzasadnieniem, iż niosłoby to ze sobą zbyt duże ryzyko pogorszenia stanu ich zdrowia fizycznego i psychicznego. Wprowadzono również ograniczenia dostępu rodziców do dzieci, a w końcu odebrano im prawa rodzicielskie i przekazano je rodzicom zastępczym. W trakcie rozpatrywania tej sprawy przez Europejską Komisję Praw Człowieka i Trybunał odwołania od tych decyzji wciąż czekały na rozpatrzenie.

Komisja uznała, że doszło do naruszenia art. 8 Konwencji ze względu na to, że ograniczenia dostępu do dzieci nie miały podstawy prawnej. Doszło również, zdaniem Komisji, do pogwałcenia art. 6 ust. 1 Konwencji przez brak możliwości wystąpienia do sądu

z powództwem przeciwko ograniczeniom kontaktów z dziećmi. Pozostałe zarzuty, dotyczące przewlekłości spraw administracyjnych i sądowych, braku rozprawy przed sądem apelacyjnym oraz prawa dostępu do sądu w wypadku niektórych decyzji administracyjnych, Komisja oddaliła.

Trybunał Praw Człowieka stwierdził, że zakaz wydania dzieci rodzicom i utrzymanie go, a także liczne ograniczenia kontaktów z dziećmi stanowią niewątpliwie ingerencję w prawo skarżących do poszanowania życia rodzinnego. Ingerencja ta miała jednak podstawę w ustawodawstwie szwedzkim, poza trzyletnim okresem, podczas którego podstawa taka nie istniała. Cel ingerencji władz również zasługiwał na aprobatę, chodziło bowiem o ochronę zdrowia dzieci oraz ich praw i wolności.

Według opinii Trybunału, okoliczności stanowiące podstawę decyzji władz o zakazie wydania dzieci z rodzin zastępczych były istotne i wystarczające przy uwzględnieniu celu istnienia gwarancji przewidzianych w art. 8 Konwencji. Pozostawały one równie ważne w okresie utrzymywania tego zakazu, gdyż sytuacja nie uległa zmianie. Odpowiedź na pytanie, czy były one również, nadal wystarczające zależała od oceny przyczyn, z powodu których kontakty przygotowawcze między rodzicami i dziećmi, poprzedzające ich ewentualne wydanie, nie przyniosły właściwego rezultatu. Trybunał nie znalazł podstaw do zarzutu, iż władze szwedzkie, uwzględniając posiadany przez nie margines swobody oceny, nie podjęły wysiłków, których można było od nich w tej sprawie oczekiwać.

Tak więc Trybunał orzekł, że doszło do naruszenia art. 8 Konwencji przez

ograniczenie kontaktów z dziećmi w okresie trzech lat, 1987-1990, oraz art. 6 ust. 1 Konwencji przez brak możliwości kontroli sądowej ograniczeń, które w tym okresie utrzymywano. Pozostałe zarzuty Trybunał, podobnie jak Komisja, oddalił. Małżeństwo Olsson otrzyma od władz 50 000 koron jako zadośćuczynienie za doznane krzywdy oraz zwrot poniesionych kosztów.

### **NIEMIETZ przeciwko Niemcom (orzeczenie - 16 grudnia 1992, A. 251-B).**

Sędzia sądu w Freising otrzymał telefaksem list związany ze sprawą karną, którą właśnie prowadził. Nadał go z urzędu pocztowego we Freiburgu. Był podpisany prawdopodobnie fikcyjnym nazwiskiem „Klaus Wegner”, po którym widniały następujące słowa: „w imieniu Antyklerykalnej Grupy Działania Bunte Liste Freiburga”.

Pan Niemietz, miejscowy adwokat, był przez kilka lat liderem Bunte Liste, lokalnej partii politycznej. Jego kolega, z którym razem wynajmowali lokal na kancelarię adwokacką, był podobnie jak on jej działaczem.

Z powodu obraźliwej treści listu wszczęto śledztwo przeciwko rzekomemu Klausowi Wegnerowi z powodu obraźliwego zachowania się. Sąd wydał nakaz przeszukania kancelarii pana Niemietza, aby znaleźć dokumenty, które mogłyby wskazywać na tożsamość Klausa Wegnera. Jako uzasadnienie tego nakazu podano, iż korespondencja do Bunte Liste była wysyłana pod adresem skrytki pocztowej używanej przez jakiś czas przez kancelarię Niemietza. Przejrzano dane dotyczące klientów oraz sześć indywidu-



alnych akt, nie znaleziono jednak żadnych istotnych dokumentów.

Monachijski Sąd Regionalny odrzucił odwołanie adwokata od nakazu przeszukania, uzasadniając to tym, że nastąpiło ono już po dokonaniu przeszukania, a więc stało się bezprzedmiotowe. Nie dopatrzone się żadnego interesu prawnego w uznaniu nakazu za bezpodstawny. Trybunał Konstytucyjny nie przyjął skargi do rozpatrzenia z braku dostatecznej perspektywy powodzenia.

Europejska Komisja Praw Człowieka uznała jednogłośnie, że doszło do naruszenia art. 8 Konwencji (prawo do poszanowania życia prywatnego, rodzinnego, domu i korespondencji).

Również Trybunał w Strasburgu stwierdził, że sytuacja, jaką mamy w tej sprawie, stanowi ingerencję w prawo zagwarantowane w art. 8 Konwencji. Władze niemieckie oponowały, twierdząc, że nie może on mieć zastosowania do rewizji w kancelarii adwokackiej.

Według opinii Trybunału, poszanowanie życia prywatnego oznacza również prawo do nawiązywania i rozwijania kontaktów. Nie ma więc żadnego powodu, aby z pojęcia „życie prywatne” wyłączać działalność zawodową i bussines w sytuacji, gdy większość ludzi ma możliwość rozwijania tych kontaktów przede wszystkim w życiu zawodowym. Odmowa ochrony przewidzianej w art. 8 Konwencji z tego powodu, że sfera ingerencji ogranicza się wyłącznie do działalności zawodowej mogłaby doprowadzić do nierówności traktowania. Ludzie, których pracy nie można oddzielić od życia prywatnego, korzystaliby bowiem z tej ochrony w pełnym zakresie.

W niektórych państwach, które są stronami Konwencji, przyjmuje się, że

znaczenie słowa „dom” rozciąga się również na pomieszczenia służące działalności gospodarczej. Wąska interpretacja tego słowa doprowadziłaby do podobnej nierówności, jak wspomniana wyżej. Ponadto Trybunał podkreślił, iż interpretacja pojęć „życie prywatne” i „dom”, z uwzględnieniem określonej działalności zawodowej lub gospodarczej oraz służących jej obiektów, jest zgodna z przedmiotem i celem art. 8 Konwencji. Władze są jednak uprawnione do nieco dalej idących ingerencji w przypadku takiej działalności i takich obiektów. Trybunał orzekł, że ingerencja władz śledczych, polegająca na rewizji w kancelarii adwokata Niemietza, nie była „konieczna w demokratycznym społeczeństwie”. Trybunał zwrócił również uwagę na to, że przeglądanie materiałów zawartych w aktach klientów stanowiło złamanie tajemnicy adwokackiej, czego okoliczności nie uzasadniały. W ten sposób został naruszony art. 8 Konwencji.

#### **HADJIANASTASSIOU przeciwko Grecji (orzeczenie – 16 grudnia 1992, A. 252).**

Grecki oficer lotnictwa i inżynier aeronautyk o nazwisku Hadjianastasiou został skazany przez sąd wojsk lotniczych w Atenach za ujawnienie tajemnicy wojskowej przez przekazanie prywatnej firmie opracowania dotyczącego pocisków samosterowanych. Wymierzono mu karę 5 miesięcy więzienia. W skardze do Trybunału Kasacyjnego zarzucił, że sądy niższych instancji błędnie zinterpretowały i zastosowały przepisy kodeksu karnego wojskowego. Ponieważ skazany przez długi czas nie mógł zapoznać się z protokołem postępowania przed wojskowym sądem apelacyjnym oraz nie

otrzymał wyroku tego sądu z uzasadnieniem, nie był w stanie, w krótkim, kilkudniowym terminie, przewidzianym na złożenie skargi kasacyjnej, właściwie ustosunkować się do niego. Trybunał Kasacyjny odrzucił skargę, uznając argumenty za niewystarczające.

W skardze do Europejskiej Komisji Praw Człowieka znalazł się zarzut naruszenia prawa do rzetelnego procesu sądowego (art. 6 Konwencji). Zdaniem skarżącego, podstawą takiego zarzutu jest fakt, że przewodniczący składu sędziowskiego nie przedstawił przy odczytywaniu wyroku, chociażby krótko, jego motywów, co spowodowało, że skarżący nie znalazł ich aż do czasu doręczenia mu protokołu rozprawy. Nie mógł więc właściwie uzasadnić podstaw skargi kasacyjnej w przewidzianym prawem terminie. W tej sytuacji 5-dniowy termin do złożenia skargi kasacyjnej był zbyt krótki. Skarżący twierdził także, że jego skazanie stanowiło ingerencję w swobodę wypowiedzi (art. 10 Konwencji), ponieważ ujawnił informacje wyłącznie naukowe o charakterze ogólnym, które można znaleźć w dostępnej literaturze.

Komisja jednogłośnie uznała, że nastąpiło naruszenie art. 6 ust. 3 lit. b oraz art. 6 ust. 1 Konwencji z tego powodu, iż skarżący nie miał odpowiednich możliwości ani czasu na przygotowywanie obrony. Odrzuciła natomiast, również jednogłośnie, zarzut pogwałcenia art. 10 Konwencji

Trybunał stwierdził, że państwa-strony Konwencji mają sporą swobodę wyboru odpowiednich sposobów zapewnienia, aby ich systemy sądowe spełniały wymagania zawarte w art. 6 Konwencji; sądy muszą jednak w każdym przypadku wskazać dostatecznie jasno podstawy wydawanych przez nie

orzeczeń. Tylko w ten sposób można oskarżonemu zagwarantować możliwość rzeczywistego skorzystania z prawa do apelacji.

W tekście wyroku odczytanego przez przewodniczącego składu orzekającego sądu apelacyjnego nawet nie wspomniano o wielu istotnych kwestiach, które były przedmiotem rozprawy, mimo że wyrok ten został oparty na innych podstawach prawnych i faktycznych niż wyrok sądu I instancji. Skarżący mógł więc sformułować skargę kasacyjną wyłącznie na podstawie tego, co usłyszał na rozprawie i zapamiętał. Ponadto nie miał on możliwości rozszerzyć swojego odwołania przez przedstawienie później uzupełniającego pisma z dodatkowymi argumentami.

Trybunał jednogłośnie orzekł, że w tych okolicznościach prawo do obrony zostało tak dalece ograniczone, iż należy uznać, że odmówiono panu Hadjianastassiou prawa do rzetelnego procesu sądowego. Doszło do naruszenia art. 6 ust. 3 (b) w połączeniu z art. 6 ust. 1 Konwencji.

W odniesieniu do zarzutu naruszenia art. 10 Konwencji Trybunał podkreślił, że prawo do swobody wypowiedzi przysługuje osobie pozostającej w służbie w takim samym stopniu, jak wszystkim innym osobom. Wyrok sądu wojskowego stanowił niewątpliwie ingerencję w to prawo. Była ona przewidziana przez greckie przepisy prawne w celu ochrony „bezpieczeństwa państwa”. Przy rozważaniu, czy była „konieczna w demokratycznym społeczeństwie” Trybunał zgodził się z argumentacją władz greckich i uznał, iż ujawnienie projektów produkcji pocisków zaklasyfikowanych jako „tajemnica wojskowa” mogło bardzo zaszkodzić bezpieczeństwu państwa. Należy rów-

niez brać pod uwagę szczególne obowiązki i odpowiedzialność, jaka spoczywa na członkach sił zbrojnych. Skarżący, będąc oficerem odpowiedzialnym za eksperymentalny program prac nad nowymi pociskami, miał obowiązek zachowania w tajemnicy wszystkiego, co wiązało się z wypełnianiem powierzonego mu zadania. Trybunał uznał, że greckie sądy wojskowe nie przekroczyły granic swobody oceny, jaką ma każde państwo w sferze spraw dotyczących jego bezpieczeństwa. W tej sytuacji Trybunał jednogłośnie orzekł, iż nie nastąpiło naruszenie art. 10 Konwencji.

**DE GEOFFRE DE LA PRADELLE przeciwko Francji (orzeczenie – 16 grudnia 1992, A. 253-B).**

Francuski minister ochrony środowiska wszczął w 1980 r. postępowanie zmierzające do uznania doliny rzeki Montane, w departamencie Correze, za strefę krajobrazową objętą ochroną. Strefa ta miała obejmować część ziemi należącej do adwokata de Geoffre de la Pradelle. Otrzymał on formalne zawiadomienie o wszczęciu postępowania i przedstawił władzom swoje zarzuty dotyczące tego planu. Wszedł on w życie na podstawie dekretu ministra, którego streszczenie opublikowano w dzienniku urzędowym wraz z informacją, że pełny tekst jest dostępny w miejscowej prefekturze. Po dwóch miesiącach skarżący otrzymał tekst od prefekta.

Rada Stanu, do której skarżący zwrócił się z odwołaniem, odrzuciła je z powodu przekroczenia terminu. Stwierdzono, że w takich sprawach powinno się go liczyć od dnia opublikowania decyzji ministra w dzienniku urzędowym, a nie od dnia doręczenia pełnego tekstu tej decyzji.

Zdaniem skarżącego, zostało naruszone jego prawo do dostępu do sądu w celu rozstrzygnięcia o prawach i zobowiązaniach o charakterze cywilnym (art. 6 ust. 1 Konwencji) oraz o prawie do posiadania skutecznych instrumentów prawnych wobec władz (art. 13 Konwencji). Komisja zgodziła się ze skarżącym, iż naruszony został art. 6 ust. 1 Konwencji. Uznała natomiast, że w tej sytuacji nie ma potrzeby rozważać, czy naruszono również art. 13 Konwencji.

W postępowaniu przed Trybunałem władze francuskie twierdziły, że skarżący nie wykorzystał wszystkich środków prawnych, jakie miał do dyspozycji w kraju, ponieważ w postępowaniu w Radzie Stanu nie powoływał się na odpowiednie przepisy Konwencji jako podstawy odwołania. Zdaniem Trybunału, skarżący wystąpił w Radzie Stanu z argumentami, które znajdują oparcie również w Konwencji, chociaż jej przepisy nie zostały powołane wyraźnie i wprost.

Z dotychczasowego orzecznictwa Trybunału wynika, że prawo do sądu (art. 6 Konwencji) i nie jest prawem absolutnym, przysługującym w każdym przypadku. Może ono być przedmiotem różnych ograniczeń, które jednak nie mogą zawężyć możliwości dostępu do tego stopnia, iż będą godzić w istotę tego prawa.

Prawo francuskie dawało skarżącemu możliwość zaskarżenia dekretu ministra do sądu i skarżący skorzystał z tego uprawnienia. Trybunał postanowił jednak dokonać oceny, czy procedura odwoławcza do sądu, a w szczególności przepisy dotyczące terminów, zapewniają możliwość skutecznego korzystania z prawa do sądu, jak tego wymaga art. 6 Konwencji.

Przepisy, z których wynika obowiązek władz publikowania planów zagospodarowania przestrzennego, są bardzo korzystne dla zainteresowanego. Jednakże prawo o ochronie środowiska w połączeniu z przepisami o klasyfikacji aktów administracyjnych jest tak skomplikowane, że łatwo o stworzenie sytuacji niepewności prawnej co do właściwej natury dekretu, o który tu chodzi oraz sposobu obliczania terminu do złożenia odwołania. Ponadto dekret przewiduje różne formy jego publikacji. Plan, o którym mowa, ingeruje w interesy ośmiu zidentyfikowanych właścicieli. Każdy z nich, włącznie ze skarżącym, był poinformowany o wszczęciu postępowania administracyjnego. Właściciele mieli więc wszelkie podstawy, aby oczekiwać, że w ten sam sposób uzyskają informację o wyniku tego postępowania, a więc bez konieczności sięgania do dziennika urzędowego.

Zdaniem Trybunału, skarżący został pozbawiony praktycznego, skutecznego dostępu do Rady Stanu, tak więc doszło do naruszenia art. 6 ust. 1 Konwencji.

#### **W. przeciwko Szwajcarii (orzeczenie – 26 stycznia 1993, A.254)**

Pan W., obywatel Szwajcarii, był podejrzany o wiele przestępstw gospodarczych. Aresztowano go w marcu 1985 r., argumentując, że istnieje obawa, iż będzie się ukrywał, w inny sposób utrudniał postępowanie lub popełni dalsze przestępstwa. Zarzuty były związane z działalnością około 60 firm szwajcarskich i zagranicznych, które były kontrolowane przez pana W. Oskarżono także 11 innych osób. Śledztwo było prowadzone przez dwóch specjalnie wyznaczonych sędziów śledczych. Objęło ono zbadanie około

200 kont bankowych, odbyło się 350 przesłuchań pana W., współoskarżonych i innych osób. Akta składały się z 711 tomów. Oprócz tego zgromadzono dokumenty źródłowe, które zajęły ponad 120 metrów półek. Ujawnione szkody sięgały 50 mln dolarów. W ciągu trzech lat pan W. wystąpił osiem razy o zwolnienie z aresztu, ale bez powodzenia. We wrześniu 1988 r. oddano go pod sąd i kilka miesięcy później został skazany po procesie trwającym blisko 6 tygodni. Uznano go winnym licznych oszustw, fałszywych bankructw, podrabiania dokumentów oraz nadużyć we władaniu mieniem firmy. Sąd wymierzył mu karę 11 lat więzienia i grzywnę.

Pan W. zarzucił w skardze do Europejskiej Komisji Praw Człowieka, że okres aresztowania trwał nazbyt długo, z pogwałceniem art. 5 ust. 3 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Komisja przyznała mu rację.

Trybunał stwierdził, powołując się na swoje poprzednie orzecznictwo, że badanie, czy przedłużające się aresztowanie było uzasadnione, powinno uwzględniać okoliczności konkretnej sprawy. Sędziowie ze Strasburga doszli do wniosku, że zastosowanie aresztu wobec pana W. i jego przedłużanie było usprawiedliwione. Nie ma również podstaw zarzut przewlekłości postępowania. Trybunał analizując przebieg postępowania, nie stwierdził tego w odniesieniu do żadnego okresu w toku śledztwa i procesu. Ich długość wynikała przede wszystkim z wyjątkowo skomplikowanego charakteru sprawy oraz zachowania się pana W. Nie musiał on, oczywiście, współpracować z organami śledczymi, ale brał na siebie ciężar wpływu braku współpracy na przedłużanie się śledztwa.

W tej sytuacji Trybunał orzekł odmiennie niż Komisja i nie dopatrzył się naruszenia art. 5 ust. 3 Konwencji Europejskiej. Wyrok nie zapadł jednogłośnie, gdyż kilku sędziów było przeciwnych.

**EDWARDS przeciwko Wielkiej Brytanii (orzeczenie – 16 grudnia 1992, A. 247-B).**

Pana Edwardsa skazano za rozbój i włamanie na karę wieloletniego więzienia. Materiał dowodowy stanowiły szczegółowe wyjaśnienia złożone przez niego podczas przesłuchań przez oficerów policji. Odmówił on jednak podpisania protokołów tych wyjaśnień. Podczas procesu próbował przekonywać sąd, że protokoły te zostały przez policję spreparowane. Ofiarą napadu była kobieta w podeszłym wieku, która widziała przez moment twarz i sylwetkę napastnika. Opis, jaki przedstawiła, odpowiadał wyglądowi pana Edwardsa. Oświadczyła, iż uważa, że potrafiłaby go rozpoznać. Nie wzywano jej jako świadka do sądu. Posłużono się jedynie pisemnym oświadczeniem, które odczytano. W zakresie pozostałych zarzutów podstawą oskarżenia były pomówienia współsprawcy.

Pan Edwards wystąpił z oskarżeniem przeciwko oficerom policji, twierdząc, że dopuścili się nadużyć przy prowadzeniu śledztwa przeciwko niemu, zatajając niektóre dowody na jego korzyść. Chodziło m.in. o to, że podczas procesu jeden z oficerów zeznał, iż nie znaleziono odcisków palców na miejscu przestępstwa, podczas gdy dwa takie ślady zostały ujawnione. Były to ślady pozostawione przez sąsiada. Inny zarzut dotyczył nieprawidłowości związanych z rozpoznaniem zdjęć z albumu fotograficznego.

Sąd Apelacyjny, któremu przedstawiono materiały niezależnego postępowania wyjaśniającego w sprawie zarzutów o nadużycia, których, zdaniem skarżącego, mieli dopuścić się policjanci, zbadał dokładnie przebieg śledztwa i procesu i ocenił szczegółowo możliwy wpływ nowych, nie ujawnionych wcześniej informacji i dowodów na wyrok skazujący. Orzekł, że nawet, jeśli przyjąć, iż policja popełniła w tej sprawie pewne błędy, to są one wytlumaczalne. Oskarżony przyznał się w śledztwie i szczegółowo wyjaśniał przebieg wydarzeń. Uznano więc, iż nie ma potrzeby szczególnie przykładać się do innych czynności dowodowych. Według sądu, popełnione błędy nie spowodowały, że wyrok, jaki zapadł, jest niewłaściwy.

W skardze do Europejskiej Komisji Praw Człowieka pan Edwards zarzucił, że odmówiono mu prawa do przesłuchania w charakterze świadków oficerów policji po ujawnieniu faktu istnienia dowodów, o których istnieniu wcześniej nie wiedział (art. 6 ust. 1 w połączeniu z ust. 3 lit. d Konwencji). Zarzucił również, że pozbawiono go skutecznych środków prawnych wymaganych zgodnie z art. 13 Konwencji. Komisja nie dopatrzyła się w tym przypadku naruszenia.

Trybunał dokonał oceny rzetelności procesu pana Edwardsa w rozumieniu art. 6 Konwencji. W tym celu zanalizował całość postępowania we wszystkich jego fazach, włącznie z wyrokami sądów odwoławczych. Przypomniawszy przy tym, że nie należy do kompetencji Trybunału odpowiedź na pytanie, czy sądy krajowe właściwie oceniły materiał dowodowy. Należy to wyłącznie do tych sądów. Natomiast Trybunał ma za zadanie upewnić się, czy całe postę-

powanie, w tym również metody uzyskiwania dowodów, jest rzetelne.

Rzetelność procesu według prawa angielskiego wymaga, aby władze prokuratorskie ujawniły obronie wszystkie dowody świadczące przeciw lub na korzyść oskarżonego. Odmowa uczynienia tego w sprawie pana Edwardsa spowodowała pojawienie się zarzutu nieprawidłowości postępowania. Właśnie na skutek ujawnienia tego faktu sąd apelacyjny badał akta sprawy.

Prawdą jest, że oficerowie policji, którzy zeznawali przed sądem I instancji, nie byli przesłuchiwani pod-

czas rozprawy przed sądem odwoławczym. Stało się tak jednak wyłącznie na skutek bierności lub taktyki obrońcy oskarżonego, który miał możliwość złożyć sądowi odpowiednie wnioski dowodowe, ale tego nie uczynił. Podobnie pasywnie zachował się w przypadku innych istotnych dowodów. Trybunał uznał, że braki postępowania w I instancji zostały naprawione przez sąd apelacyjny. Według opinii Trybunału nic nie wskazuje na to, aby postępowanie przed tym sądem było w jakikolwiek sposób nierzetelne. W tej sytuacji Trybunał stwierdził, że nie doszło do naruszenia art. 6 Konwencji.

*Marek Antoni Nowicki*